

# PIH, Urna Zimnych Prochów

utwór ten dedykuję Tomkowi Chadzie....  
Za stare czasy, gdziekolwiek dzisiaj jesteś

urna zimnych prochów  
w niej spoczywa wszystko  
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo  
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo  
przyszłości nie zna nikt  
czy wyrośnie z tego drzewo?  
urna zimnych prochów  
w niej spoczywa wszystko  
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo  
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo  
przyszłości nie zna nikt  
czy wyrośnie z tego drzewo?

szept aniołów z kościelnych frontów  
wskazał mi drogę do domu  
pamiętam deszcz, błoto, spojrzenie wbite w ziemię  
buty w popiele, niosło przeznaczenie  
zawieszony ot tak dawna w mentalnej próżni  
z ludźmi nic mnie łączy, wszystko różni  
metabolizm ulic, krew przykryła biały śnieg  
wiem, byłem dobry w tym co złe  
zobaczyłem to za późno, na wpół zamkniętym okiem  
jak zerwało się z orbit, zniknęło w kosmosie  
ciała obce, w duszy, sercu drzazgi noszę  
moje życie, suma wersów, czerwony notes  
obydwie dłonie w zapomnienia jeziorze  
widzę świat, którego ty zobaczyć nie możesz  
zimny łokieć, za plecami znika przeszłość  
wieczna jest tylko wieczność

urna zimnych prochów  
w niej spoczywa wszystko  
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo  
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo  
przyszłości nie zna nikt  
czy wyrośnie z tego drzewo?  
urna zimnych prochów  
w niej spoczywa wszystko  
Całego życia jasnowidztwo, czarnowidztwo  
rozrzucone na wiatr, przykryją piekło, niebo  
przyszłości nie zna nikt  
czy wyrośnie z tego drzewo?

w niej upadłe przyjaźnie  
nieświeże nadzieje  
posmak starych czasów spaczył podniebienie  
niejedno wspomnienie nieprzespanych nocy  
brud codzienności, z którego tyle się rodzi  
tam leży ta świadomość  
skalam dusze swoją  
nie będę już nigdy szczęśliwy  
zapłacę słońce  
matowy blask tamtego życia  
Butelka Glanfiddicha w niepamięć wszystko spycha  
i kilka tych historii które były z serca dobre  
gdy błękit potrafiłem malować za oknem  
pamiętam kiedy doszło do mnie, będzie kreta droga  
a rzeczywistość to nie medal o dwóch tylko stronach  
w tym popielniku czasu pełnym gorzkich strat  
cień uciętych łap, które chciały tylko brać  
wszystkie szanse które dostałem od losu

stamtąd słyszę głośny chór znieawidzonych głosów